

# Andrzej Krzysztof Torbus

## Nie ma powrotu do Tylicza

nie ma powrotu do Tylicza  
bogowie nam umarli wszyscy  
gór ciszę intruz czas zakrzytał  
miłości deszcz rześisty zniszczył

pozarastały ślady ścieżek  
na popiół wyschły traw strumyki  
poczochnął chmury wiatru grzebień  
wilk nie ucieka dziś przed nikim

omszały mędrca przygniótł kamień  
a carskich wrót spróchniało drewno  
wywiało z ksiąg poźółkłych pamięć  
i nie wiadomo nic na pewno

nie ma powrotu do Tylicza  
na stypę wybrać się już pora  
jak długo można się zachwycać  
ułomnym światem Nikifora?

## Pierwszy śnieg

pierwszy śnieg opadł na chodniki ulic  
zmienił się w krople deszczowego błota  
na drzewach tylko pozostawił dłużej odgłos  
co drzemał w niespokojnych krokach

tak lekko opadł tak się dziwnie zmieszał  
z gwarem śródmieścia i z zaułków ciszą  
jakby to w leśnych umiał spotkać tropach  
jakąś na korze sierść zgubioną lisią

mrok kryje dachy i lampy kołysze  
ludzie zmęczeni do swych spieszą domów  
a w lesie pewnie da się znowu słyszeć  
jak wiatr przecieka w ciężkie listki szronu

## Sad zimowy

zasnął wiśniowy sad  
na gałęziach szron spadł  
zamyślane alejką szły  
otulone mgłą siostry trzy

liśćmi szeleścił wiatr  
pewnie im znów coś skradł  
skąd wracały i dokąd szły  
wycierając ukradkiem łzy?

mało jest takich sióstr  
w pocałunkach strwożonych ust  
można znaleźć w nich gorycz i żar  
niewyznanych nikomu skarg

później sad kopny pokrył śnieg  
srebrne sanie ruszyły w bieg  
a spod kopyt tryskały skry

w saniach mknęły w dal siostry trzy

dotąd słyszę stłumiony dźwięk  
jakby kryształ ich głosów pękł  
gdyż w milczeniu ukryty jest sens  
zamazanych obrazów spod rzęs

co się z nimi stało? gdzie są?  
może Newa pokryła je krą  
może płaczą po nich w cerkwi  
ikony może ktoś jedną łzę choć uronił?

## Ballada o życiu

życie bez przerwy gra komedię  
i z prostych się naśmiewa ludzi  
przy nim to teatr nawet błednie  
i nikt się na śmierć nie zanudzi

już było takich wielu którzy  
chcieli je okpić i oszukać  
na szczęście ono żyje dłużej  
bo żyć najdłużej to jest sztuka

i co ważniejsze zawsze górą  
wygrać potrafi każdą rundę  
nie liczy się dla niego urząd  
to co trwa krócej niż sekundę

to fakt że często skomli skuczy  
i żyć nie może bez ironii  
ale gdy ktoś się go nauczył  
to już nie może w piętke gonić

miewa upadki miewa wloty  
lecz wciąż urodą swą urzeka  
chociaż pamiętać trzeba o tym  
że z każdą chwilą nam ucieka

\* \* \*

A stąd do domu tak daleko  
księżyc się w morze patrzy z troską.  
Sierpień wędruje Drogą Mleczną,  
a ja o Tobie myślę – Polsko.

Czy jeszcze wszyscy są przy stole  
i razem jedzą chleb powszedni?  
Zakłęty w muszli smutku - odleć!  
Są przecież godni - chociaż biedni.

I mają w sobie nadto siły,  
i nie zginęli przecież jeszcze.  
Choć różne wiatry ich gonily  
I opuszczało czasem szczęście.

Spadają gwiazdy... czy sputniki?  
Światy się kończą, noc umyka.  
Przywiozę garstkę słonej wody.  
Gorzką pamiętkę z Atlantyku.

(Portugalia nad Atlantykiem, okolice Sagres, VIII, 1985)

## Poeci

w szare godziny życia  
poeci  
przechodzą na drugą stronę rzeki

zostają po nich

nie napisane wiersze  
i kobiety  
którym nie zdążyli  
wszystkiego wyznać

ich świat  
zbudowany z atomów iluzji  
rozpada się  
wraz z pierwszymi nitkami  
babiego lata

## Oda do poezji

Kto cię z kim spłodził? Co za błazen?  
Na rozkaz kogo? W jakiej chwili?  
W czym imieniu? Jakim prawem  
cynizm ci wszczepił i nihilizm?

Z czyjej to piersi ssałaś mleko?  
W żyłach krew jakiej barwy nosisz?  
Jesteś osiłkiem czy kaleką?  
Tanią rozrywką dla dorosłych?

Swoim istnieniem ludzi drażnisz  
blichtr proponując im i pozór.  
Wymyśle chorej wyobraźni.  
Samarytanko bez honoru.

## Pałę Kraków

*Ci ludzie, co stoją w Krakowie wysoko,  
po większej części to są lalki i manekiny,  
które same nic nie umieją,  
więc wyrabia się u takich ludzi  
naturalna zazdrość do tych wszystkich,  
którzy coś potrafią.  
Ja już mam tych manekinów dosyć.  
Manekiny nie przeszkodzą mi w niczym,  
ale mogą tylko opóźnić, co chcę... (...)  
Czekam cierpliwie.*

Stanisław Wyspiański

Przepraszam cię Historio,  
że żyję i mieszkam  
w mieście co się rozsiało  
jak kury na grzędzie.  
Co nie daje spokoju,  
do którego wracam,  
które nigdy nie skłoni się  
byle przybłędzie.

Przepraszam cię Historio,  
nie czekam na względy,  
wszak miasto tchnie stęchlizną  
pomimo, herbarzy.  
Tu się dziury tradycji  
zatyka tradycją,  
tu się winy niedoszłe  
czapką błazna waży.

Przepraszam cię Historio,  
za tu i za teraz,  
za krew nie przelaną,  
ognia trumnę ciasną,  
za radość, gdy pomyśle,  
że najwyżej stracę  
pomnik,  
który oszpecić  
mógłby znów to miasto.